Wiadomości Wędkarskie

Rok VI GRUDZIEŃ 1949 ROK Nr 12

MIESIĘCZNIK

ORGAN ZWIAZKU SPORTOWYCH TOWARZYSTW WĘDKARSKICH R. P.



ROK 1949

Skończył się rok 1949. Co nam przyniósł ten rok? Rok 1949 wzmocnił władzę demokracji ludowej w Polsce oraz umocnił naszą pozycję w w antyimperialistycznym froncie walki o pokój.

Rok 1949 był rokiem wielkich osiągnięć politycznych, gospodarczych i kulturalnych Polski Ludowej. Był on pierwszym rokiem istnienia Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, a więc pierwszym rokiem istnienia Jedności Ruchu Robotniczego. Masy pracujące wiązały wielkie nadzieje z likwidacją rozbcia ruchu robotniczego i nie zawiodły się. Pod wpływem zjednoczenia klasy robotniczej i wzrastającej roli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, jako podstawowej siły politycznej w Polsce — dokonało się w r. 1949 zjednoczenia ruchu ludowego. Podstawowe masy chłopskie stanęły u boku klasy robotniczej, by pod jej przewodem skierować wieś do rozwoju i dobrobytu.

Rok 1949 był ostatnim rokiem Trzyletniego Narodowego Planu Odbudowy, wykonanego przed terminem.

W rezultacie przedterminowego wykonania Planu Trzyletniego powiększyliśmy dwukrotnie naszą produkcję przemysłową oraz przekroczyliśmy produkcję przedwojenną.

Szczególnie widoczny jest wzrost produkcji maszyn, traktorów i narzędzi rolniczych, dzięki czemu stworzona została podstawa do dalszego uprzemysłowienia kraju i socjalistycznej przebudowy rolnictwa. Polska, — jak to stwierdził Prezydent B. Bierut na III Plenum KC PZPR— staje się coraz bardziej krajem przemysłowo-rolniczym. W rezultacie szybkiego rozwoju przemysłu oraz wzrostu produkcji rolniczej gwałtownie wzrosło spożycie artykułów pierwszej potrzeby, co jest niewątpliwym dowodem wzrostu dobrobytu mas pracujących.

W roku 1949 wyparto prawie całkowicie elementy kapitalistyczne z przemysłu, handlu hurtowego oraz zdobyto przewagę nad prywatnym kapitałem w handlu detalicznym na wsi. Dzięki właściwej klasowo polityce kredytowej i podatkowej oraz dzięki stałym cenom na płody rolne i coraz powszechniej stosowanej kontraktacji wpływy bogaczy wiejskich zostały bardzo poważnie ograniczone.

Zważywszy dalej, że w r. 1949 wzrosła b. poważnie produkcja Państwowych Gospodarstw Rolnych, oraz, że w roku tym uczyniono pierwszy krok w kierunku socjalistycznej przebudowy wsi (powstało już 170 S-ni produkcyjnych) możemy śmiało powtórzyć za Prezydentem Bolesławem Bierutem: „Polska w sposób trwały weszło na drogę do zbudowania podstaw socjalistycznego społeczeństwa“.

Łowienie pstrągów, lipieni i łososi na sztuczną muchę

(Ciąg dalszy).

Nie popełnimy najmniejszej przesady twierdząc, że złowienie na wędkę pierwszego łososia stanowi niezapomnianą chwilę w życiu każdego wędkarza.

Nie ma wspanialszej emocji, jak pierwsze dwadzieścia minut walki, kiedy nerwy i mięśnie są napięte w celu wytrzymania i opanowania pierwszych obronnych ataków ryby, kiedy od dłoni do mózgu przebiega przez zgięte w podkowę wędzisko nieustające drżenie, kiedy wśród „wrzasku“ kołowrotka potężna ryba mknie w straszliwym rozpędzie w górę, czy w dół rzeki, aby się ocalić.

Nie znamy w dziedzinie sportu większej satysfakcji od tej, której doznaje wędkarz, wyciągając srebrzystego łososia z wody po ciężkiej, naprawdę sportowej walce, gdyż pod względem szans ryba ta miała nad nim przewagę.

Ciekawa to ryba, otoczona nimbem niewyświetlonych należycie tajemnic swego życia.

Warto jej poświęcić drobny chociażby ustęp w niniejszej pogawędce.

Jednym z najważniejszych czynników, składających się na urok i wartość sporu wędkarskiego, jest ścisły kontakt z przyrodą, wyrażający się nie tylko w kontemplacji otaczającego nas piękna przyrody, lecz i w badaniu, poznawaniu życia i zwyczajów ryb, które łowimy.

Znajomość zwyczajów i życia ryb jest nam potrzebna nie tylko dla osiągnięcia pięknych rezultatów połowu, lecz przede wszystkim dla prowadzenia racjonalnej gospodarki rybnej na rewirach, na których oddajemy się przyjemnościom sportu wędkarskiego.

Musimy bowiem ciągle o tym pamiętać, że istotą współczesnego wędkarstwa jest hodowla ryb, że łowienie na wędkę jest tylko sposobem zdobycia — oczywiście sposobem pięknym — wyhodowanej ryby.

Tak tylko pojęte wędkarstwo może posiadać wielkie znaczenie ekonomiczne dla kraju i będzie traktowane jako ważna gałąź gospodarstwa narodowego.

Gdy przejdziemy się późną jesienią wzdłuż brzegów Dunajca, spowitych jedwabistą pajęczyną babiego lata i wpatrzymy się w wesołą, przezroczystą wodę, dostrzeżemy w pewnej chwili kamienne kopce, wznoszące się tu i owdzie na dnie rzeki, w miejscach o silnym a nie głębokim prądzie. Są to t. zw tarliska łososi.

Przedziwny instynkt, nieugięta przezorność i troska o przyszłość gatunku zbudowały te kamienne kopczyki.

Nadchodzi oto czas tarła. Samica ruchami ciała porusza spoczywające na dnie rzeki drobne kamienie, które silny prąd wody unosi nieco dalej.

W ten sposób powstaje dołek, który ryba ruchem płetw i ogona starannie oczyszcza z mułu, piasku i glonów.

Po ukończeniu żmudnej pracy przystępuje samica do składania w tym zagłębieniu ikry.

W tym czasie samiec trzyma się zwykle o kilka metrów wyżej i wypuszcza z siebie mleczko, które, porwane prądem, otacza samicę jakby obłokiem i zapładnia składane przez nią do dołka ziarna ikry.

Następnie ryby przykrywają zagłębienie kamyczkami i budują kopczyk, wznoszący się na wysokość 20 — 30 cm nad powierzchnią złożonej w dołku ikry. Zostaje ona w ten sposób zabezpieczona przed zniszczeniem jej przez żarłoczne pstrągi, lipienie i inne ryby oraz larwy ważek i świtezianek.

Silny prąd wody umożliwia nieustanną filtrację kopczyka, w którym różowe ziarnka zaczynają żyć życiem indywidualnym.

Po upływie najmniej trzech miesięcy, zależnie od temperatury wody, lęgnie się narybek.

Żyje on zrazu w szczelinach rozluźnionego kopczyka, w zbitej gromadce, odżywiając się wyłącznie treścią woreczka, zwieszającego się u brzuszka.

Woreczek powoli zanika, narybek zaczyna się już odżywiać drobnymi owadami, rosnąc szybko i przybierając formę i ubarwienie kształtnego pstrążka.

Liczne niebezpieczeństwa czyhają na niego dokoła. Trzyma się więc miejsc niegłębokich. żyjąc zwykle między kamieniami, w pobliżu rodzinnego kopca.

Mija pierwsza, druga wiosna i nadchodzi wreszcie trzecia. Łososik zmienił się bardzo. Jego korpus okrył się nową, srebrzystą łuską, niby zbroją, pod którą zniknęły dawne, czerwone centki.

Zdaje się, jakgdyby stracił apetyt, rzadko podnosi się po płynącą na powierzchni muchę.

Nagle pewnego dnia, jakby wiedziony jakimś wezwaniem, odwraca głowę w dół prądu i wraz ze swymi towarzyszami zaczyna płynąć do nieznanego morza.

Bronisław Romaniszyn.

(D. c. n.).

Z amatorskiego warsztatu wędkarza

Jako sztuczne przynęty do rzutówek t. zw. muchowych i spiningowych zwłaszcza na wszelkie gatunki ryb łososiowatych używane bywają w ostatnich czasach różne gatunki sztucznych much i owadów. Przynęty te pierwsi zastosowali Anglicy.

Pierwotnie w użyciu stosowano muchy naturalne nadziewane na haczyk. Muchy naturalne i trudne do złowienia w odpowiedniej ilości a przytym delikatne nie wytrzymywały częstokroć siły rzutu, zrywały się łatwo i często trzeba było je zmieniać. Ponieważ na ryby łososiowate najlepszą przynętą okazały się muchy, dlatego też muchy naturalne postanowiono zastąpić muchą sztuczną, wykonywaną przeważnie z różnych piór ptasich i nici kolorowych, odpowiednio uformowanych na haczykach.

Co jest główną przyczyną, że ryby zwłaszcza łososiowate, rzucają się chętnie na tę przynętę, trudno dociec. Jedni z uczonych twierdzą, że ryby niszczą muchy latające nad wodami z tego względu, że larwy tych much, żyjące przeważnie w wodzie, czynią ogromne spustoszenia w ikrze i młodym narybku, inni twierdzą, że soki ostre muszek potrzebne są rybie do trawienia itd.

W każdym razie wiemy jedno, że muchą ryba się nie najada i do utrzymania się przy życiu wymaga intensywnego pokarmu.

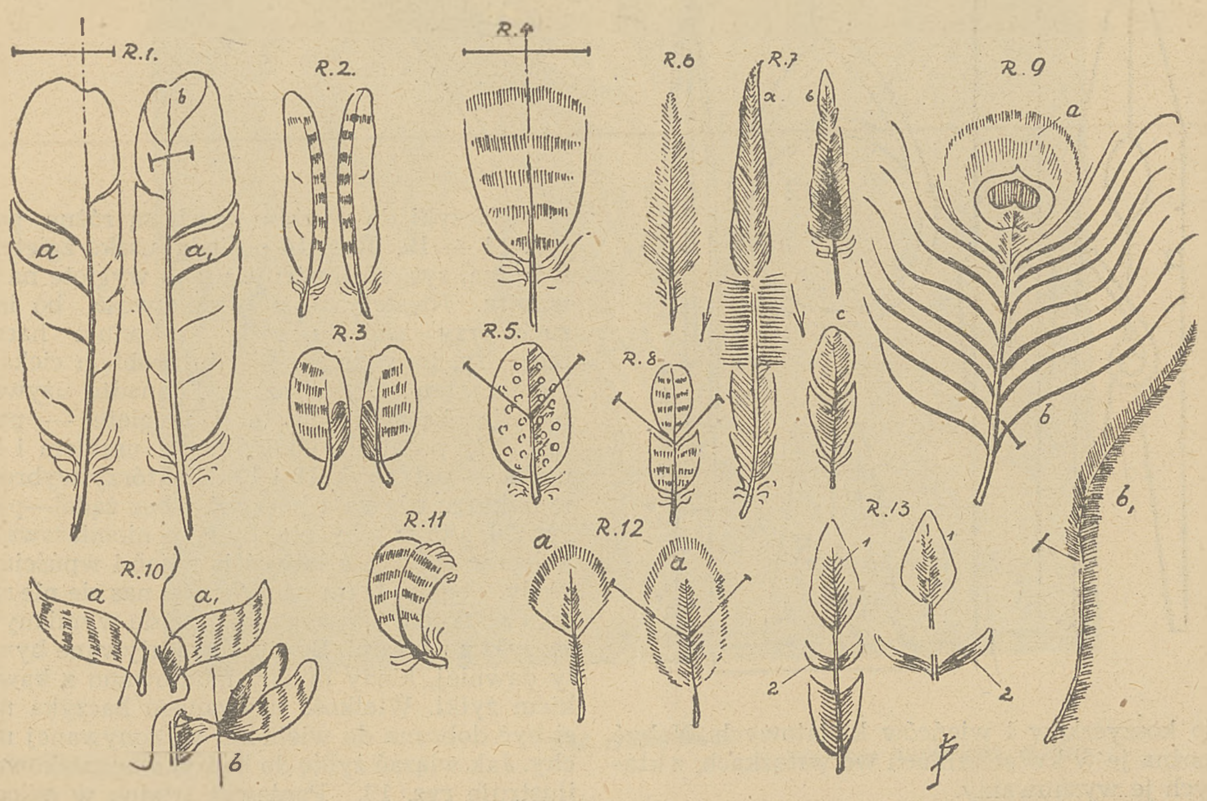
Muchy sztuczne, dawniej sprowadzane z zagranicy, wykonane precyzyjnie i drogie, dziś produkowane są w kraju, zwłaszcza w Krakowie i w niczym nie ustępują muchom zagranicznym. Jedyną ich wadą jest to, że są stosunkowo drogie i nie zawsze pod ręką wędkarza w takich odmianach, jakie latają w różnych porach miesiąca, dnia i godziny. Ażeby pomódz Braciom Muszkarzom, jak ich powszechnie nazywają, zestawiłem sposoby taniej produkcji różnych sztucznych much i owadów, których precyzja w wykonaniu będzie miarą inteligencji, cierpliwości rybackiej, obserwacji przyrody oraz doraźnym środkiem do napelniania kosza wędkarskiego pięknymi okazami pstrągów, lipieni i łososi.

Okres zimowych wieczorów, okres posezonowy, jest najodpowiedniejszy do cierpliwego formowania pięknego świata much i owadów, które każdy muszkarz poznać winien w przyrodzie, łowiąc nietylko ryby, ale i muchy, by przyjrzeć się jaki mają kształt i zabarwienie.

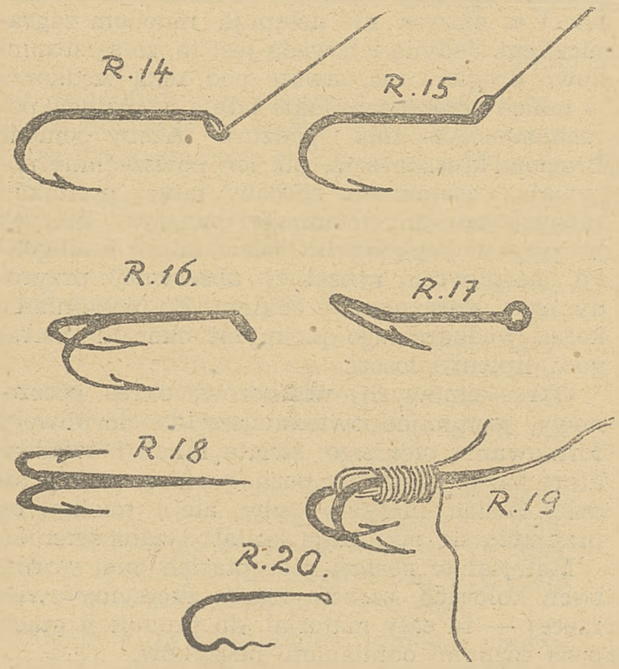
Materiał w postaci piór ptasich, nici w różnych kolorach, czasem trochę szczeciny zwierzęcej — to cały materiał do produkcji much, poza różnymi odmianami haczyków.

Zasadniczym materiałem są pióra skrzydłowe, grzbietowe, szyjowe, piersiowe i ogonowe kogutów, kur, bażantów, kuropatw, pantarek, pawi, dzikich gołębi, sojek, indyków, kaczek dzikich zwłaszcza krzyżówek, cyranek, perkozów oraz innego drobnego ptactwa.

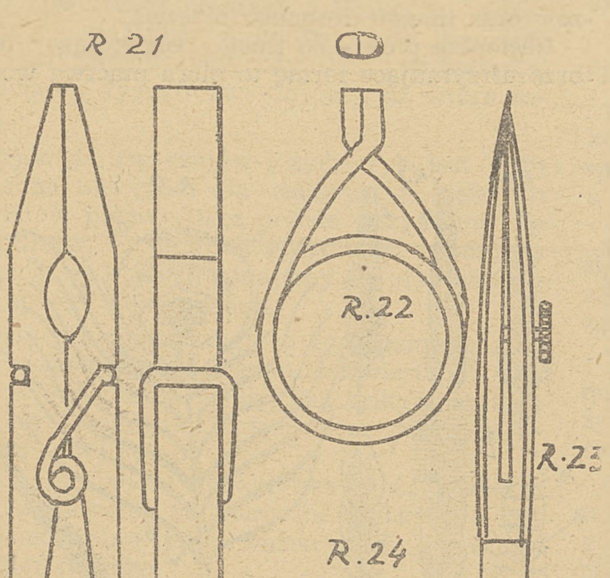
Najlepsze pióra—bo tłuste, połyskujące i dobrze utrzymujące formę to pióra ptactwa wod-



nego. Poza piórami niezbędnym materiałem są różnokolorowe nici wełniane i jedwabne grubsze i cieńsze przeważnie połyskujące. Do wy-



robu much o odwłokach świecących można z powodzeniem użyć nitek metalowych złotych lub srebrnych z .t. zw. włosów anielskich, używanych do zdobienia choinek lub wstążek

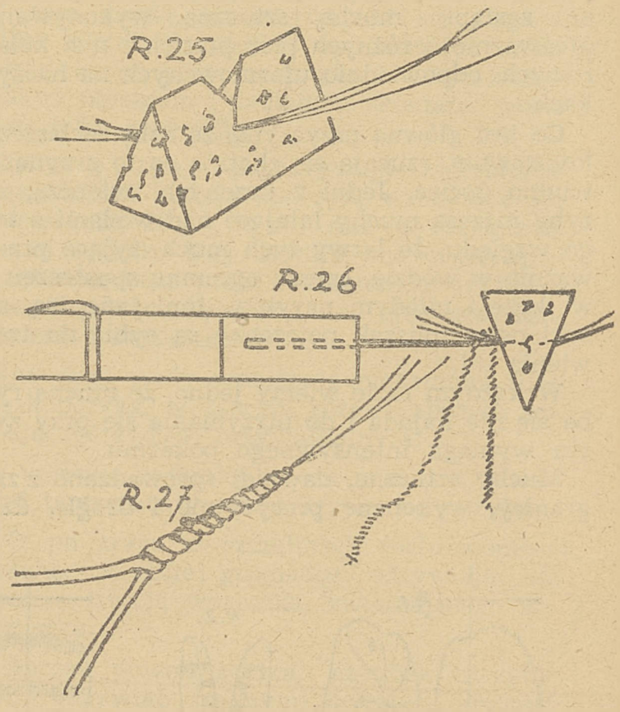


do koszyczków i wieńców kwiatowych Nabyć można je w kwiaciarniach we wstążkach, z których je wysnuwamy.

BUDOWA I TYPY PIÓREK

Budowa piór jest prosta. Składają się ze stosiny (środkowego pręcika) i zrośniętych z nią chorągiewek. Do wyrobu muszek używa się piór stosunkowo małych. Rysunki od 1 — 13 przedstawiają charakterystyczne ich typy powszechnie używane. Jedne z tych są symetrycznej budowy — inne niesymetryczne. Rys. 1, 2 i 3 ilustrują pióra niesymetryczne, gdyż chorągiewki po obu stronach stosiny są niejednakowej szerokości.

Rys. 4 — 13 przedstawiają pióra symetryczne, o jednakowej szerokości chorągiewek. Do wyrobu much używane są jedne i drugie.



Haczyki do wyrobu much są różne, patrz rys. 14 — 19. Rys. 14 posiada uszko zgięte do wnętrza, rys. 15 ilustruje uszko wygięte na zewnątrz. Niestety to przypadkowość, bo inny ruch przy zacięciu ryby wykonuje haczyk pierwszy, inny drugi. Jest to problem ciekawy i opiszę ten innym razem. Ponadto używane bywają haczyki proste i wygięte — patrz rys. 17, pozatym podwójne z uszkiem i bez uszka — patrz rys. 18 i 19. Niektórzy wybredni muszkarze używają haczyków bez żądeł—patrz rys 20, a to w tym celu, by rybę niemiarową nie kalecząc zbytnio z łatwością zdjąć i wpuścić do wody. Tego rodzaju haczyków u nas się nie spotyka a szkoda. Najwygodniejsze do wymiany są haczyki z uszkami. Bezuszkowe używane bywały dawniej, kiedy muchy montowano z kawałkiem żyłki. Wielkość używanego haczyka musi być dobrana do wielkości wykonywanej muchy. Jak wiązać żyłkę do haczyka bezuszkowego ilustruje rys. 19. Ponieważ trudno w palcach

utrzymać zwłaszcza maleńki haczyk i wykonywać na nim muchę, radzę używać uchwytów sprężynowych, lub specjalnych imadełek zaciskanych śrubą. Szczypczyki drewniane używane do celów fotograficznych oddadzą nam duże usługi — patrz rys. 21. Do chwytania i owijania nicią użyjemy szczypczyków sprężynowych, które z łatwością wykonamy sobie ze stalowego lub twardego drutu mosiężnego. Można też posłużyć się zużytym starym grafionem używanym do kreśleń.

Pomocnym do układania szczecinek i piór będzie zwyczajny kurek — patrz rys. 24. odpowiednio zacięty. Do chwytania szczecinek stanowiących zakończenie odwłoków muszek będzie korek zacięty jak przedstawia rys. 25. Koreczek pierwszy celem wzmocnienia stateczności można podkleić na podstawce ze sklejki lub tektury.

(d. c. n.).

Prof. Jan Skawiński.



Nad rybną wodą

Fot. Jan Siudowski, Kielce

Wędkarstwo jako zagadnienie społeczno - gospodarcze

Wędkarstwo przeżywa okres reorganizacji.

Ze względu na zainteresowanie powyższą sprawą tak poszczególnych urzędów państwowych jak i organizacji społecznych zachodzi potrzeba zilustrowania choć w krótkich słowach samej istoty wędkarstwa oraz jego stosunku do zagadnień społecznych, politycznych i gospodarczych.

Wędkarstwo jest amatorskim łowiectwem rybackim, które w miarę rozwoju cywilizacji zostało ujęte w pewien regulamin sportowy.

Walory sportowe wędkarstwa stawiają je na równi z innymi sportami, a jego znaczenie ekonomiczne w zakresie zagospodarowania licznych nieużytków wodnych i takich wód, które nie nadają się do produkcji przemysłowej wzmacnia znacznie jego pozycję, jako zagadnienia społeczno - gospodarczego.

W różnych krajach wędkarstwo przyjęło już charakter ruchu masowego, a to przede wszystkim w ZSRR, Anglii, Francji, USA, gdzie organizacje wędkarstwa skupiły wielomilionowe rzesze członków.

Wędkarstwo w Polsce od czasu wojny nie rozwinęło się w należytej formie organizacyjnej, jako ruch masowy, a to z tej przyczyny, że tzw. sportowe zrzeszenia wędkarskie stanowiły przeważnie organizację ekskluzywną, (były dostępne tylko dla pewnej warstwy społecznej) i opłaty na rzecz tych Towarzystw były zbyt wygórowane, niedostępne dla przeciętnego człowieka pracy.

Z jednej strony brak należytego zainteresowania się czynników państwowych wędkarstwem, a z drugiej strony wspomniane nadmierne opłaty powodowały, że na ponad 100.000 wędkarzy w Polsce tylko ca 3.000 stanowili członkowie organizacji wędkarstwa, reszta natomiast wędkowała „na dziko".

Rok 1945, który stanowi moment przełomowy w historii naszego kraju, zmienił również zasadniczo sytuację wędkarstwa.

Kraj wzbogacił się w liczne wody, a człowiekiem pracy — wędkarzem — zaopiekowało się państwo i organizacje społeczne. Opłaty na rzecz Towarzystw Wędkarskich zmalały w porównaniu z przedwojennymi do niewielkiej części poborów miesięcznych robotnika.

Jednym słowem możliwości rozwoju wędkarstwa wzrosły w znacznym stopniu i już dzisiaj ilość wędkarzy w Polsce obliczona jest na około 200—300.000, rekrutujących się przede wszystkim z klasy robotniczej, gdyż w pierwszym rzędzie ci ludzie pragną i potrzebują wytchnienia i odpoczynku na świeżym powietrzu, w obcowaniu z przyrodą, po ciężkiej pracy w zakurzonych miastach i warsztatach fabrycznych.

Organizacje wędkarskie stanęły więc wobec problemu o charakterze ogólno-społecznym — wobec olbrzymiego zadania zrzeszenia tych wielu tysięcy amatorów wędkarstwa, a następnie należytego zaopiekowania się nimi jako zorganizowaną społecznością, mającą swoje potrzeby i zamiłowanie oraz podejmującą jednocześnie akcję gospodarczą na licznych terenach wędkarskich.

Istniejący Związek Sportowych Towarzystw Wędkarskich R. P. podjął to zadanie i do chwili obecnej zrzeszył w swej organizacji około 35.000 wędkarzy, ale wobec przestarzałych już obecnie form działania napotykał na poważne trudności w wchłonięciu całej masy amatorów wędkarstwa i należytym jego zorganizowaniu.

W wyniku pozytywnej oceny władz państwowych dla ruchu wędkarskiego postanowiona została w roku bieżącym reorganizacja wędkarstwa w Polsce, celem stworzenia mu właściwej materialnej i prawnej podstawy działania, dostosowanej do ustroju socjalistycznego.

Powołanie decyzją Prezydenta Miasta Stołecznego Warszawy, przy którym zarejestrowany jest Związek Sportowych Towarzystw Wędkarskich R. P., na Kuratora tego Związku Tow. Ignacego Lipińskiego, syna klasy robotniczej (z zawodu drukarz — syn kowalakotlarza), znanego i wybitnego działacza wędkarskiego, winno być gwarancją zapewnienia interesów świata pracy, również w zakresie ruchu wędkarskiego w Polsce.

Jak już wspomniano na wstępie, wędkarstwo stanowi problem społeczny i gospodarczy.

Aż wstyd się przyznać

Obwieszony, jak choinka świąteczna, torbami i wędkami jechałem ulicami Warszawy.

Ironicznie mrugały w poświacie budzącego się dnia latarnie uliczne.

Ciemne oczodoły okien wydawały się dziwić, że komuś przyszło do głowy mącić ciszę i psuć powietrze spalinami tak wczesną porą.

Poczciwa „Pantera" skakała po kocich łbach, utrząsała w moich wnętrznościach naprędce połknięte śniadanie i chwilami wydawało mi się, że pogubię nie tylko wszystkie moje bagaże, ale i własne zęby.

Ulice były puste. Po drodze spotkałem jedynie jakiegoś tramwajarza. Spojrzał na dyndające się na moim ramieniu wędziska, uśmiechnął się i wyciągnąwszy jedną rękę dłonią drugiej uderzył powyżej łokcia. Nie, stanowczo nie był to wędkarz. Życzyć udającemu się na łowy wędkarzowi „o, takiej" zdobyczy może tylko laik.

Byłem innego zdania o naszych tramwajarzach. Nieraz, gdy jechałem z wędziskami tramwajem, nawiązywali ze mną fachowo - wędkarskie rozmowy ze szkodą dla M. Z. K., gdyż korzystali z tego amatorzy jazdy na gapę.

Wyjechałem za miasto. Jeszcze chwila i skończył się „stołeczny" odcinek szosy. Przed Żeraniem wpadłem na gładką jak stół szosę powiatową. Z zadowoleniem mruczał motorek, połknął większą porcję mieszanki i pognał, jakby i jemu udzieliła się moja niecierpliwość, jaknajprędzej znaleźć się nad wodą.

Motor porządnie był zgrzany, gdy znalazłem się w Zegrzu, nad Bugo - Narwią. Postawiłem go w krzakach i nie rozpakowując bagaży skierowałem się nad wodę rozejrzeć się w sytuacji. Rzeka była na miejscu, woda jak zawsze mokra i słońce (obowiązkowo — „ró-

Rolę społeczną wędkarstwo spełnia przez organizowanie wycieczek-wczasów wędkarskich, budowę schronisk i urządzeń dla potrzeb wędkarza — człowieka pracy, dla zapewnienia mu możliwości odrodzenia sił moralnych i duchowych w obcowaniu z przyrodą oraz wypoczynku, wzmożenia tężyzny fizycznej i zdrowia stanowiącego fundament w walce o większą wydajność pracy i lepsze jutro.

Aktualne hasło — „sport to wypoczynek człowieka pracy" jest co najmniej w równej mierze aktualne i w stosunku do wędkarstwa.

Należy podkreślić, że o ile sport jak piłka nożna, koszykówka, tenis, lekkoatletyka, itp. są na ogół dostępne tylko w młodszym wieku, o tyle wędkarstwo jest uprawiane przez jego amatorów niemal przez cały okres życia.

Drogą organizacji świetlic, odczytów, pogadanek, pokazów itp., z udziałem odpowiednich prelegentów, istnieją szerokie możliwości wychowania licznych rzesz wędkarzy, którzy stanowią specyficzny typ człowieka miłującego spokój, ciszę, unikającego większych skupisk ludzkich, ale chętnie słuchającego referatów w świetlicy wędkarskiej, w środowisku odnoszącym się pozytywnie do jego amatorskiego zamiłowania.

Ma to specjalne znaczenie jeśli weźmiemy pod uwagę, że niemal 90% wędkarzy stanowią robotnicy.

Podkreśleniem społecznego znaczenia wędkarstwa jest jego rola w zakresie akcji wzmocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego.

Wędkarz — robotnik, hutnik, górnik, kolejarz, pracownik warsztatowy itp. jest właśnie stałym żywym łącznikiem między klasą robotniczą i wsią, co wypływa z tego prostego fizycznego faktu, że tereny wędkarskie przede wszystkim położone są na wsi, a liczne rzesze turystów - wędkarzy szukają noclegu i posiłku oraz schronienia przed burzą w chacie chłopskiej, w czasie swych wypraw łowieckich.

Rola społeczna wędkarstwa nabiera również specjalnego charakteru, jeżeli uwzględnimy, że wędkarz zagospodarowuje przede wszystkim nieużytki wodne, współdziała w akcji ochrony przyrody, przyczyniając się do ogólnego podniesienia kultury kraju, a przez rozwijanie swego zamiłowania do wzmożenia hodowli ryb, a więc i do budowy wspólnego dobra, bierze udział w samowychowaniu społecznym zgodnie z duchem ustroju socjalistycznego.

Rolę gospodarczą wędkarstwa określiła już do pewnego stopnia fachowa Komisja Rybacka, która w swych pracach nad reorganizacją rybactwa śródlądowego w Polsce wykazała, że ponad 50.000 ha wód, w tym liczne nieużytki wodne, nie nadają się do gospodarki na skalę przemysłową.

Mówiąc o społecznej roli wędkarstwa nie możemy pominąć bardzo ważnego momentu, dotyczącego udziału wędkarstwa w pracach i osiągnięciach naukowych z zakresu rybactwa.

Otóż wg informacji dr Pliszki, docenta Zakładu Ichtiobiologii i Rybactwa S. G. G. W., w roku ubiegłym poważne zasługi oddali wędkarze w badaniach rzeki Wisły prowadzonych przez S. G. G. W. — konkretnie nad obserwacją wędrówki certy. Wyniki tych obserwacji mają wg opinii dr. Pliszki kapitalne znaczenie gospodarczo - rybackie.



Tego dnia brały tylko okonie
Fot. Jan Wyganowski

Według relacji inż. Kołdera, długoletniego działacza rybackiego i wędkarskiego na terenach wyżynnych, wędkarze pierwsi zapoczątkowali badanie nad wędrówką łososia i troci w dorzeczu Wisły, wzbogacając zdobycze nauki i wiedzy rybackiej, a tym samym przyczyniając się do racjonalnego zagospodarowania wód i przez to wiążąc wędkarstwo z gospodarką przemysłowo-rybacką.

Wody te nadają się jednak do zagospodarowania przez organizacje wędkarskie i faktycznie w znacznej ilości są już domeną sportowej i gospodarczej działalności zrzeszonych wędkarzy.

Wspomniane wody przy należytym i intensywnym zarybieniu mogą wyprodukować pokaźną ilość ryby,

---

żowiąc poranne mgły") wstawało przepisowo od strony wschodniej.

Lecz, cóż to?!

Właśnie spostrzegłem pewną rzecz, która nie wydała mi się tak bardzo zwyczajną. Tuż przy brzegu, na płytkim miejscu, stał węgorz. Głowa zasłonięta była krawędzią brzegu, lecz wyraźnie widziałem cały jego tułów i ogon, który wykonywał ledwo dostrzegalne ruchy. Co, u diaska! Czy wyszedł ten gad na nocne łowy i tak go oczarował wschód słońca, że zapomniał skryć się w głębinie?... A może poszukiwał nocną porą legendarnych grochowin i zmęczony czołganiem się po trawie odpoczywał przed dalszą drogą pod kamienie i korzenie na dnie rzeki?... Mniejsza o to. Fakt, że stał przy brzegu i ja go widziałem.

W pudle miałem świeżutkie rosówki. Jakże mogłem nie poczęstować go takim rarytasem.

Cofnąłem się do swoich gratów, szybko zmontowałem wędkę, nasadziłem najbardziej apetyczną rosówkę i ostrożnie, na palcach, aby nie robić hałasu, skradałem się z powrotem do brzegu.

Psia krew! Dwie żaby, które prawdopodobnie wzięły mnie za bociana, chlupnęły z całym impetem brzuchami o wodę. Przepadło... Lecz nie — węgorz zmienił nieco położenie, ale był na dawnym miejscu.

Zbliżyłem się na długość wędziska i powoli opuściłem przynętę w miejsce, gdzie przypuszczalnie znajdowała się głowa węgorza. Czekam... Podciągam rosówkę w jedną stronę, podciągam w drugą, — nic nie wychodzi. Węgorz majta tylko ogonem i wcale nie zdradza ochoty na mój poczęstunek.

Wtem słyszę za sobą ciężkie stąpanie. Odwracam się i widzę zbliżającego się wzdłuż rzeki w moją stronę jakiegoś wędkarza. Przykładam palec do ust, aby dać znak, żeby się zachowywał bardziej „sportowo", a temu gęba krzywi się ze śmiechu. Coś mnie tknęło. Podchodzę bliżej brzegu, nachylam się i... o, hańba!... Węgorz uwiązany jest na sznurku.

Inż. A. ZDANKO

bo sięgającą w tysiące ton rocznie, z których znaczna część już obecnie nie tylko trafiła do gospodarstwa domowego wędkarza, odciążając państwowy aparat roz prowadzający rybę, ale zasila i wolny rynek.

Potencjał gospodarczy amatorskiego zamiłowania wędkarzy w Polsce wyraża się przede wszystkim w zagospodarowanych kilkunastu wylęgarniach i ośrodkach zarybieniowych, produkujących dla otwartych wód znaczne ilości narybku różnych gatunków ryb w wielu milionach sztuk rocznie.

Na czoło tej akcji hodowlanej, prowadzonej przez organizacje wędkarskie, wysuwa się produkcja narybku łososia, troci i pstrąga, które to gatunki posiadają specjalną wartość eksportową.

Poważne znaczenie akcji hodowlanej zorganizowanych wędkarzy podkreśla fakt, że intensywne zarybienie, (a przy tym i należyta ochrona), terenów wędkarskich, stanowiących z reguły górny bieg rzeki i strumieni, ma duży wpływ na odłowy przemysłowe w dolnym biegu rzek, gdyż wyrośnięta ryba wędruje z biegiem wód, a np. troć i łosoś spływają do morza, gdzie stają się zdobyczą rybaków morskich.

Spotykane zastrzeżenia, że wędkarstwo winno ograniczyć się tylko do wędkowania, a gospodarką ma się zająć wyłącznie sektor państwowy, są niesłuszne i sprzeczne z samą ideą wędkarstwa, stanowiącego pokrewną dziedzinę z łowiectwem.

Tak, jak organizacji łowieckich (myśliwskich) nie można pozbawić obowiązku hodowli i ochrony zwierzyny, ograniczając ją do samego polowania, tak samo działalność stowarzyszeń wędkarskich nie daje się sprowadzić do techniki sportu wędkarskiego, gdyż nieuchronnym skutkiem tego postawienia sprawy byłaby dewastacja odnośnych terenów, a jednocześnie — szkodliwym niewykorzystaniem wielkiego amatorskiego i niezwykle ofiarnego zamiłowania licznych rzesz wędkarzy do pożytecznej pracy hodowlanej.

O pozytywnej roli gospodarczej zorganizowanych i uświadomionych wędkarzy uczy nie tylko dotychczasowa historia wędkarstwa w Polsce, ale i w szeregu innych państw.

Na przykład w Czechosłowacji wędkarstwo spełnia głównie rolę gospodarczą, a jeszcze bardziej docenia rolę zorganizowanego wędkarstwa Związek Radziecki, gdzie w pobliżu większych osiedli robotniczych poważne obszary wód wraz z urządzeniami i sprzętem rybackim zostały przekazane w użytkowanie wędkarzom, co również w dużym stopniu przyczyniło się tam do masowego rozwoju wędkarstwa.*)

Wyrazem zrozumienia Polski Ludowej dla społeczno-gospodarczej roli i potrzeb organizacji wędkarskich jest fakt włączenia wędkarstwa do planu 6-letniego inwestycyjnego.

Dla należytego spełnienia roli i zadań wędkarstwa należy stworzyć odpowiednie podstawy materialne i prawne działania organiazcji wędkarstwa oraz nadać jej właściwą strukturę organizacyjną.

Dopóki Sportowe Towarzystwa Wędkarskie zajmowały się pewnymi lokalnymi zainteresowaniami niewielkiej grupy ludzi, dopuszczalna była niemal całkowita swoboda w doborze statutu, sposobie prowadzenia gospodarki, jak również i stosunku tych towarzystw do zagadnień społecznych i gospodarczych.

Obecnie, gdy wędkarstwo staje się ruchem masowym, nabiera znaczenia ogólno-społecznego, zazębiając się jednocześnie o zagadnienia gospodarcze i zostaje włączone w tryb działania planowego, w oparciu o poważną pomoc Państwa, zachodzi potrzeba ściślejszego powiązania poszczególnych ogniw organizacyjnych.

1. Stworzenie jednolitej organizacji począwszy od komórki podstawowej poprzez powiat, województwo do centrali, jako jednego Związku osób fizycznych;
2. Utrzymanie Związku S. T. W. w dwu lub trzech stopniowej organizacji (Centrala, Okręg, Oddział terenowy), jako zrzeszenia osób prawnych, jakie stanowią poszczególne towarzystwa terenowe — z jednoczesnym wzmocnieniem statutowym i regulaminowym powiązaniem ich ze Związkiem.

Dla zapewnienia możliwości sprawnego działania całości organizacji wędkarstwa podany powyżej wzór wydaje się być znacznie korzystniejszy.

O ile obecna ustawa o stowarzyszeniach zapewnia dostatecznie możliwość nadania zrzeszeniu wędkarskiemu odpowiedniej struktury organizacyjnej, o tyle dotychczasowe przestarzałe przepisy o wydawaniu kart wędkarskich przez Starostwa i Morskie Urzędy Rybackie hamują w wybitnym stopniu rozwój zorganizowanego wędkarstwa.

Zachodzi więc potrzeba wydania takich przepisów, na mocy których kartę wędkarską mógłby otrzymać tylko wędkarz zrzeszony. W takim wypadku wszyscy amatorzy wędkarstwa mieliby obowiązek należenia do Związku S. T. W., przez co wzrosłaby liczebność tego Związku, a tym samym i jego fundusze, co niewątpliwie pozwoliłoby na należytą organizację, administrację wód, utrzymanie straży rybackiej itd., — jednym słowem przyczyniłoby się to znacznie do rozwoju wędkarstwa, a przy odpowiednio dużej liczbie członków również i do obniżenia składek członkowskich, które dotychczas stanowią główną podstawę materialną egzystencji S. T. W. jak i Związku S. T. W.

Mówiąc o składkach członkowskich, należałoby przyjąć, iż nie powinny one być wyższe niż około 2.000.— zł rocznie, z tym warunkiem, że w zasadzie nie obowiązywałyby dodatkowe opłaty za zezwolenia wędkarskie oraz, że na podstawie legitymacji związkowej i karty wędkarskiej wędkarz winien mieć prawo wędkowania na wszystkich terenach pozostających w zarządzie Związku S. T. W. z wyjątkiem wód o specjalnym charakterze (pstrągowych i innych łatwych do dewastacji lub hodowlanych).

W składce powyższej winna się również mieścić i opłata za prenumeratę „Wiadomości Wędkarskich".

Z funduszów zebranych w postaci składek należałoby pokryć nie tylko koszty organizacyjne i administracyjne oraz koszty utrzymania instruktorów fachowych dla należytego zagospodarowania wód, ale winny one być w pewnej części użyte również na utrzymanie bibliotek, świetlic, opłacenie kosztów referatów dydaktycznych i wycieczek, utrzymanie łodzi, pomostów, schronisk wędkarskich itd.

Fundusz składek przy realnej już w 1950 r. liczbie członków Związku ca 100 tysięcy, która w roku 1955 może dojść do 200 tysięcy wyniesie 200 — 400 milionów złotych rocznie; stanowi to już poważną pozycję i daje dużą możliwość zapewnienia wędkarzom wszelkich korzyści w zakresie usprawnienia sportu wędkarskiego.

Jeżeli doliczymy do tego przewidziane w 6-letnim planie kredyty państwowe dla wędkarstwa na wzmożenie akcji zarybieniowej i potrzebne urządzenia, oraz — możliwą do uzyskania pomoc finansową z funduszów społecznych na akcję kulturalno-oświatową w organizacjach wędkarskich, to widzimy, że przyszłość wędkarstwa w Polsce zapowiada się pomyślnie.

Inż. S. Dowhyluk

---

*) „WW". Nr 7, r. 48 — „Wędkarstwo w Czechosłowacji", R. Maksymowicz. „WW". Nr 10, r. 48 — „Wędkarstwo w ZSRR", inż. A. Żdanko.

Znaczenie zmysłów w odżywianiu się ryby

Zdobywanie pokarmu jest tak ważne dla zwierzęcia i tak dalece decyduje o jego bycie i wszystkich funkcjach życiowych, że i udział narządów zmysłowych w odżywianiu się zwierząt musi oczywiście być bardzo duży. Grają one rolę łącznika między organizmem a otoczeniem. W odżywianiu się, to znaczy w wybieraniu i chwytaniu pokarmu, w ocenie jego i w spożywaniu bierze udział nieraz cały szereg zmysłów. Jest to zupełnie zrozumiałe, ponieważ z chwilą wypadnięcia z funkcji jakiegoś zmysłu, o ile inne nie grałyby żadnej roli, ryba skazana byłaby na śmierć głodową. Ryby w czasie odżywiania posługują się niejednym zmysłem, wśród których zaznacza się pewna hierarchia. Jedne są jakby nadrzędne, kierownicze, przekazujące pokarm do oceny następnym, inne grają rolę mniej lub więcej pomocniczą lub zastępczą. Do narządów zmysłowych, biorących udział w odżywianiu się ryb należą: narząd dotyku, wzroku, linii bocznej, powonienia i smaku. Pokrótce rozpatrzymy, jaki jest ich udział w odżywianiu się ryb.

Narząd dotyku. Komórki zmysłowe dotykowe wrażliwe na dotyk, umieszczone są na skórze tułowia, na głowie, na brzegach płetw i na t.zw. wąsach ryb. Wrażliwość na dotyk u poszczególnych gatunków ryb, jest w tych różnych miejscach różna. Hofer stwierdził, że u szczupaka wrażliwość na dotyk istnieje tylko w błonie śluzowej jamy ustnej. W literaturze jest szeroko rozpowszechnione mniemanie, że długie i ruchliwe wąsy ryb są narządem przede wszystkim zmysłowym i że mają duże znaczenie przy pobieraniu pokarmu. Podobne znaczenie miałyby mieć komórki zmysłowe, rozsiane w różnych miejscach ciała ryby. Potwierdzeniem tego jest przykład, że wątłuszczowate, odżywiające się przede wszystkim zwierzętami bezkręgowymi, żyjącymi w dnie, posiadają nieparzysty wąs, wyrastający z dolnej szczęki dłuższy, gdy wątłuszczawate drapieżne mają wąs krótszy. U niektórych ryb (Normyridae) na ustach znajduje się wyrostek, niekiedy bardzo długi i pokryty gęsto komórkami zmysłowymi. Ryby te, grzebiąc w dnie dzięki obecności na takim wyrostku licznych zakończeń uczuciowych, łatwo wyczuwają gnieżdżące się w mule bezkręgowe zwierzątka, stanowiące ich pokarm. U pewnych głębokowodnych ryb morskich promienie pletw parzystych lub płetwy grzbietowej są nitkowato wydłużone i obficie zaopatrzone w komórki zmysłowe. Służą one jako narząd dotyku, grający między innymi rolę przy szukaniu pokarmu.

Niektórzy jednak (np. Schicke) twierdzą, że czynność wąsów jako narządu dotyku np. u sumika, jest niewielka. Sądzą oni, że wobec dużej ilości zakończeń smakowych na wąsach, a więc wobec dużej zdolności reagowania na bodźce smakowe, dochodzące do tego narządu, jest prawdopodobniejsze, że wąsy u pewnych gatunków ryb są raczej narządem smaku niż dotyku.

Natomiast szczególnie obfitujące w komórki wrażliwe na dotyk mają być wargi i okolice jamy ustnej i dlatego to grają one dużą rolę jako narząd dotyku przy pobieraniu pokarmu. Oślepione szczupaki mogą przy pomocy dotyku odróżnić pokarm, z którego czynniki smakowe zostały wyługowane. Okazuje się, jak podaje Schulze, że u szczupaka na krawędzi warg są masowo rozsiane charakterystyczne zgrupowania komórek, będące komórkami dotykowymi. Komórki dotykowe szczupaka mają też znaczenie przy odwróceniu do właściwej i dogodnej do połknięcia pozycji schwyconej zdobyczy. Dzięki nim udaje się to ślepemu szczupakowi tak samo dobrze jak widzącemu. Duże ma przy tym znaczenie i język. Ślepe i pozbawione języka szczupaki są tak nieporadne, że prawie nie mogą obrócić schwytanej ryby tak, by ustawić ją wzdłuż i umożliwić sobie jej połknięcie.

W każdym więc razie zmysł dotyku ma duże znaczenie w odżywianiu się. U suma dotknięcie okolicy warg i jamy ustnej wywołuje odruchowy skurcz mięśni jamy ustnej i przełyku, mający za zadanie przesunięcie pokarmu do dalszych części przewodu pokarmowego. Podobne odruchy możemy w takiż sposób wywołać i u innych gatunków ryb.

Narząd wzroku. Oko u ryb w pobieraniu pokarmu odgrywa często doniosłą rolę. Oczy u poszczególnych gatunków różnią się znacznie wielkością i ułożeniem. Znamy takie gatunki, których oczy są bardzo duże i takie, które posiadają oczy bardzo małe. Do gatunków wielkookich z naszych ryb śródlądowych można zaliczyć np. szczupaka, okonia, sandacza; do małookich: suma, węgorza. Idzie to w parze ze zdol-



Wydobywanie larwy ochotki (patrz nr 11/49 „W.W.", art. „Płoć")

nością widzenia. Ryby z większymi oczami widzą zwykle lepiej. Ponieważ środowisko wodne jest o wiele ciemniejsze od powietrznego, przy poszukiwaniu pokarmu potrzebna jest wielu ry-



Kol. Aleksandrowicz, czł. Sportowego Tow. Wędkarskiego w Skierniewicach na skutej lodem rzece Skierniewce

Fot. S. Koziarski

bom jak największa ilość światła. Dlatego też u wszystkich naszych ryb (poza węgorzem) zbyteczny jest mechanizm, mający za zadanie regulowanie ilości światła wpadającego do oka, a polegający na zdolności zwążanie lub rozszeżania źrenicy, przez odruchowy skurcz lub rozkurcz tęczówki. Tęczówka u ryb jest nieruchoma, nastawiona na możliwie największe przyjęcie światła przez okoł Pole, które ryba obejmuje swoimi oczami, jest duże. Dzięki temu, że soczewka ryby jest brdzo wypukła i wysunięta ku przodowi, oko ryby chwyta promienie, padające nie tylko od przodu, ale i z dołu, z góry i z boku. Daje to rybie więcej możliwości spostrzegania pokarmu. Oczy ryb nastawione są zasadniczo na widzenie z bliska, lecz w razie potrzeby mogą czynnie przystosować się do dalszego widzenia, przez odwodzenie soczewki do tyłu. Przystosowanie do różnych sposobów zdobywania pożywienia widzimy w budowie siatkówki oka, to jest tej jego części, która odbiera wszelkie wrażenia świetlne. Receptorami wrażeń świetlnych są komórki zmysłowe, wśród których wyróżniamy dłuższe t. zw. pręciki i krótsze — czopki. Pręciki służą do odbierania bodźców świetlnych mało intensywnych—czopki funkcjonują przy jaskrawym świetle i wrażliwe są na barwę. W oczach rvb, które szukają zdobyczy w mroku zaznacza się znaczna przewaga pręcików, które z powodu liczebności swojej są drobne, natomiast rvby odżywiające się w środowisku jasnym, lub te, które w mroku niewiele korzystają z oczu, posiadają pręciki duże, ale w niewielkiej liczbie. Tak np. gdy u suma polującego na pokarm głównie nocą, na jednostce powierzchni siatkówki jest 260 małych pręcików, to u szczupaka polującego dniem jest już tylko 18 dużych pręcików, a u sumika posiadającego oczy zredukowane i niezbyt mu potrzebne przy pobieraniu pokarmu jest ich tylko 11. Ponieważ ryby mają sposobność posługiwania się oczami w jasnym świetle, czopki występują u wszystkich gatunków, z wyjątkiem niektórych morskich ryb głębinowych, żyjących w zupełnym braku światła. W oczach ryb spotykamy małe i duże czopki. Ogólnie można powiedzieć, że duże i dobrze rozwinięte oko (szczupak, okoń) posiada liczne i duże czopki



Nad przeręblem

Fot. S. Koziarski

i przez to ryba taka łatwiej spostrzega zdobycz, natomiast oko słabo rozwinięte, posiadające słabe zdolności widzenia, ma ich mało. To samo występowanie u niektórych ryb, jak np. leszcz, sandacz, srebrzystej powłoki z kryształków guaniny w pobliżu siatkówki ma znaczenie w odżywianiu się w mało oświetlonym środowisku. Odgrywa ta warstwa rolę lustra, od którego odbijają się promienie i raz jeszcze przechodzą przez pręciki i czopki, przez co czułość oka a więc i zdolność spostrzegania zwiększa się.

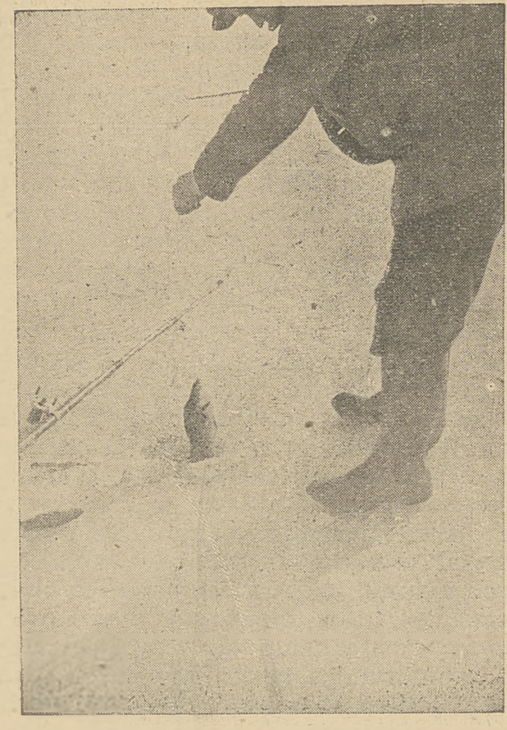
Skoro uprzytomnimy sobie jeszcze, że oczy ryby wrażliwe są na barwę, a nawet na niedostępne oku ludzkiemu promienie pozafijołkowe, jeśli weźmiemy pod uwagę, że ryby zdolne są odróżniać i kształty przedmiotów, (np. odróżnić szcześcian od piramidy, trójkąt od kwadratu, literę R od litery L) — to będziemy mogli zrozumieć, jak ważne znaczenie musi posiadać i narząd wzroku w odżywianiu się ryb.

Autor.

Od Redakcji

1. Z upoważnienia Kuratora Zw. S. T. W. Redakcja „WW" komunikuje, że do Głównej Rady Wędkarstwa R. P. na miejsce ob. W. Konstanciaka został powołany ob. Szabrański Antoni — radca Ministerstwa Żeglugi, Dep. Rybołówstwa Morskiego.
2. Redakcja „WW" komunikuje, że w najbliższym czasie zostanie wydrukowana okładka ze spisem rzeczy do rocznika „WW" 1948 i 1949 r. Wszyscy prenumeratorzy winni zgłosić na adres Redakcji w terminie do dnia 25 lutego 1950 r. zamówienie na okładkę, za pośrednictwem swego S. T. W.

Cena okładki będzie zależna od ilości zgłoszeń.



Pierwszy okoń złowiony tej zimy przez kol. Aleksandrowicza

Fot. S. Koziarski

Z wczasów wędkarskich w Szwaderkach

Wychodząc z założenia, iż pełnię swych walorów społeczno - organizacyjnych i wychowawczych osiąga wędkarstwo dopiero przez łączenie samej przyjemności sportowego połowu ryb z poznawaniem środowisk wodnych swego kraju (a więc ze swego rodzaju turystyką wodną). — Krajowe Towarzystwo Rybackie przystąpiło w zeszłym roku do organizowania — narazie na małą skalę — wczasów wędkarskich w połączeniu z turystyką wodno-sportowo-wędkarską. Szersze znaczenie tego zagadnienia miało polegać na masowym uczestnictwie wędkarzy, oraz na zwróceniu uwagi na tereny nowe i znacznie odległe od terenu działalności Krajowego T-wa Rybackiego, a tym samym specjalnie atrakcyjne.

Właśnie ze względu na zupełnie odmienny charakter wód Pojezierza Mazurskiego, którego ogromne masy wód jeziornych tak bardzo różnią się od widoku wąskich, górskich strumieni Podkarpacia, uznano za stosowne zwrócić swą uwagę i zainteresowanie w stronę tak wiele swoistego czaru i możliwości sportowo - wędkarskich przedstawiających terenów Ziem Odzyskanych woj. olsztyńskiego. Pomimo znacznej odległości woj. Śląsko - Dąbrowskiego, a zwłaszcza jego najw. na południowy wschód wysuniętego punktu t. j. miasta Cieszyna od centrum Pojezierza Mazurskiego — Oddział Krajowego T-wa Rybackiego w Katowicach wspólnie z Cieszyńskiem T-wem Wędkarskim rozpoczął w tym kierunku starania. Jeszcze w zimie 48 r. przeprowadzono lustrację terenu, oglądając szereg punktów i obiektów, które przed 1939 r. służyły do podobnych celów, niestety, na skutek wojny zostały kompletnie zdewastowane. Nie mając środków na odbudowę któregokolwiek ze zniszczonych budynków — Krajowe T-wo Rybackie poprzestało narazie na wydzierżawieniu pomieszczenia, t. j. 2 pokoi, w urządzonym budynku administracyjnym ośrodka zarybieniowego w Szwaderkach, co osiągnięto przy bardzo życzliwym poparciu ob. W. Korzynka z Olsztyna.

Ośrodek ten położony jest w odległości około 40 km na południowy zachód od Olsztyna, a 10 km od stacji kolejowej w Olsztynku (na trasie Warszawa — Olsztyn). Budynki ośrodka przylegają do pięknego (ok. 500 ha pow.) jeziora, przy wypływie rzeki z tegoż jeziora, przy czym w promieniu kilku km znajduje się kilkanaście większych i mniejszych jezior, tworzących piękne płaszczyzny wodne na tle silnie pagórkowatej, porośniętej przeważnie lasami okolicy.

Jeziora te posiadaja bardzo różnorodny skład ichtiofauny, począwszy od sielawy poprzez węgorza, sandacza, leszcza, okonia, płotkę, a skończvwszy na szczupaka, linie i karasiu. Wypływająca rzeka posiada częściowo charakter pstrągowy, lecz wymaga dopiero zarybienia tym gatunkiem. Słowem, skala możliwości sportowo - wędkarskich, a także turystycznych tego zakątka jest bardzo duża i wyjątkowo korzystna.

Po wyposażeniu kosztem Oddziału T-wa w najniezbędniejszy (narazie dość prymitywny) sprzęt - punkt ten w ciągu lata ub. roku został wykorzystany dla wczasów wędkarskich w 2 turnusach przez 3 wędkarzy z Cieszyńskiego T-wa Wędkarskiego i 4 z T-wa Miłośników Sportu Wędkarskiego w Gliwicach, oraz przez personel pracowniczy Oddziału T-wa, jak również częściowo przez rodziny wyż. wym. wędkarzy. Kilkunastodniowy pobyt w Szwaderkach dostarczył uczestnikom wczasów szeregu ciekawych wrażeń, jak również pewnych efektów wędkarskich, które niewątpliwie wzrosną po bliższym zaznajomieniu się z nowymi warunkami terenowymi a także przy wykorzystaniu na pobyt jesieni, stanowiącej — jak wiadomo— najlepszy okres do połowu szczupaka. Trzeba również nadmienić, że częste kontaktowanie się naszych wędkarzy śląskich z tamt. dosyć liczną w okolicach Szwaderek ludnością autochtoniczną (mazurską) przyczyniało się również do zacieśniania węzłów tego odzyskanego kraju ze starą Macierzą. Należy wreszcie podkreślić, że kierownictwo miejscowej Spółdzielni Pracy, dzierżawiącej tamt. zespół jezior, jak też kierownictwo ośrodka zarybieniowego w Szwaderkach odnosiło się bardzo przychylnie do uczestników wczasów, tak przy udzielaniu pozwoleń wędkarskich i wszelkiego rodzaju informacji, jak przy wszechstronnym wykorzystaniu pomieszczeń ośrodka.

Różne trudności — przede wszystkim natury materialnej — przeszkodziły w wyjeździe do Szwaderek dalszym kandydatom. Ze względu na znaczenie tej akcji oraz wobec szczególnie korzystnych walorów Szwaderek i jego okolicy na cele wczasów wędkarskich Krajowe T-wo Rybackie pragnie w roku bieżącym — w miarę swych możliwości finansowych — akcję tę rozszerzyć

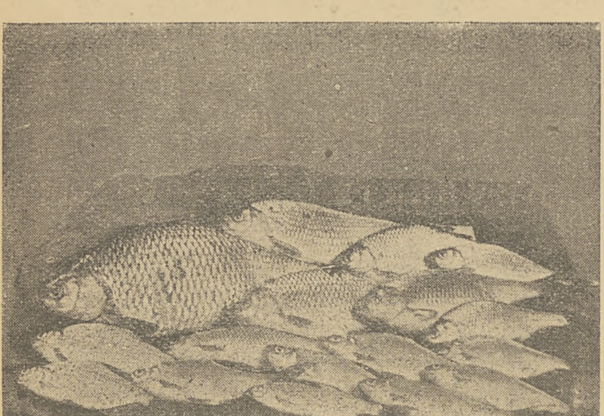
Inż. Zb. Wajdowicz.

Nad Zieloną Bystrzycą

Rzucam już błystką przeszło pół godziny i nic!

Zielona Bystrzyca zaczyna wyraźnie nawalać! — myślę sobie, brnąc po kolana w zimnej, rwącej wodzie.

Przede mną znów pas spokojniejszej wody. Ustawiam się w wygodnej pozycji i łagodnie wyrzucam błystkę na przeciwległy brzeg zakola. Kołowrotkiem ściągać jej nie mogę, gdyż nie przystosowany do spinningowania obraca się zbyt wolno, a błystka zamiast ryby, chwyta zwykle korzenie i wodorosty.



17 sztuk jazi i płoci złowionych w ciągu 45 minut w dniu 5.III. 1949 r. na rzece Skierniewce przez kol. S. Koziarskiego

Fot. S. Koziarski

Zygzakami prowadzę ją przeto przez zakole. Nic! Drugi raz też nic! Wreszcie za trzecim razem za błystką zjawia się jasny, podłużny kształt. Wiem już z góry, że nie weźmie, prowadzę jednak dalej. Tuż koło mojej nogi pstrąg, machnąwszy ogonem na pożegnanie, znika napowrót w wodzie.

Czwarty i piąty rzut również nie przynosi żadnych rezultatów.

Fatalny dzień! Po raz ostatni przejeżdżam błystką zakole. Oprócz małego pętaka, który znów „wyskoczył", aby naigrywać się ze mnie, nic więcej nie bierze.

Brnę dalej. Oślizgłe kamienie grożą w każdej chwili upadkiem. W pewnym momencie tylko gałąź leszczyny ratuje mnie prze kąpielą.

Od czasu do czasu „buszuję" mniejsze zatoczki, jednak bez rezultatu.

Dopiero pod mostem, w miejscu, które jeszcze nigdy mnie nie zawiodło czuję już po pierwszym rzucie lekkie skubnięcie. Zacinam i... znów nic.

Tymczasem niebo zaciąga się chmurami. Wiatr dmie od Dusznik, jeśli więc przyjdzie deszcz — to od tej strony, a z deszczem mętna woda i... powodzenie!

Postanawiam pod mostem czekać na stosowną chwilę.

Błystkę wyrzucam z ręki, gdyż niski strop mostu nie pozwala na uniesienie wędziska. Już drugi rzut przynosi mi trzydziestocentymetrowego pstrąga. Za trzecim razem podchodzi do

błystki potężny, czarny kształt, chwyta delikatnie, a gdy podcinam skręca w miejscu i niknie w głębi.

Jestem wściekły! Miał z pewnością około kilograma!

Rozgorączkowany śledzę drogę błystki podczas czwartego wyrzutu. Jej matowy kolor — to znak, że woda w międzyczasie zmętniała. I znów w tym co przed tym miejscu flegmatycznie pojawia się mój czarny znajomy. Płynie chwilę za błystką, znika, aby po chwili błyskawicznie ją zaatakować. Podcinam momentalnie! Widzę jeszcze jak pstrąg, widocznie niezadowolony z kąska, skręca się w miejscu i znika w mętnej już teraz wodzie.

Niewygodna pozycja pod mostem staje się jej sprzymierzeńcem. Od czasu do czasu ciemne, nakrapiane cielsko przewija się tuż pod powierzchnią wody.

Decyduję się wyjść spod mostu. Ostrożnie szukam nogą oparcia, gdy wtem... pewnie sam diabeł podszepnął rybie, że nadeszła stosowna chwila do ataku! Czuję silne uderzenie po wędzisku, które prawie zastaje mnie na jednej nodze. Uderzenie to wystarcza, abym stracił równowagę i jak długi znalazł się w rwącej wodzie Bystrzycy.

Nie chodziło już o mnie! Podnoszę się z trudem i pierwszą moją myślą jest: „Co z pstrągiem?“. Nie bacząc na śliskie kamienie biegnę do miejsca upadku. Wędzisko lawiruje spokojnie w słabym, przybrzeżnym prądzie. Teraz już bez większego trudu udaje mi się przyholować rybę na odległość ręki. Wyjmuję ją za skrzela z wody i wtedy dopiero widzę z jak potężnym okazem mam do czynienia.

Długości około 45 cm, mój pstrąg robi wrażenie raczej dobrze tuczonego karpia.

Po zważeniu zaś okazuje się, że ma „tylko“ 1 kg i 75 dkg.

Było to okaz, jakich dziś w Bystrzycy można policzyć na palcach.

Tadeusz Patan

KONKURS

Redakcja „Wiadomości Wędkarskich“ komunikuje, że postanowiła udzielić kilka cennych nagród za najlepsze artykuły, publikowane na łamach „WW“ w latach 1948 i 1949 r.

Celem zapoznania się z opinią członków Z. S. T. W. Redakcja prosi o nadesłanie przez wszystkich członków Związku w terminie do dnia 31 marca 1950 r. wypełnionej ankiety w/g poniższego wzoru.

W poszczególnych pozycjach należy podać tytuł, nazwisko autora, Nr i rocznik „WW“.

1. najlepszego artykułu na temat techniki wędkarskiej,
2. najlepszego artykułu na temat organizacji, roli i znaczenia wędkarstwa,
3. najlepszego sprawozdania z działalności zebrań, zjazdów poszczególnych S. T. W.
4. najlepszej nowelki lub opisu,
5. najlepszych innych artykułów,
6. najlepszych ilustracji i fotografii.

Miejscowość . . . .
data . . . .
Nazwa STW . . . .
pieczęć podpisy

Ponadto przyznane zostaną nagrody za stałą współpracę z Redakcją „WW“.

Jednocześnie podaje się do wiadomości, że podobny konkurs zostanie ogłoszony w 1950 r.

Za Komisję Wydawniczo-Propagandową
Przewodniczący
(—) inż. T. Kraus.



ŻARŁOK



Krwawe łowy

„Żarłok“ mierzył obecnie półtora metra długości i ważył pół setki funtów.

Głowa jego, jak u wszystkich szczupaków, które żyją w niewielkich wodach, była niewspółmiernie wyrośnięta. W jego pysku można było z łatwością schować duży męski but.

Niegdyś tak żywe ubarwienie jego cielska zmieniło się całkowicie. Ciemno-szare ciało kolorytem swym przypominało ił bagna, a lśniące złote smugi słabo tylko rozjaśniały płowe boki.

Gdy padały na niego promienie słoneczne wydawało się wówczas, że jest pociągnięty grynszpanem i spowity miedzią.

Spojrzenie miał zawsze złośliwe .A z jedynego, wyłupiastego oka, w którym tliły się stale żóło-zielone ognie, wyzierał nienasycony głód.

Wyjątkowo, gdy żołądek miał pełny, wówczas oko to stawało się matowym i traciło na krótko swój fosforyzujący blask.

W całej okolicy szczupak ten był, wśród wędkarzy i rybaków, przedmiotem wielu opowieści, zawdzięczając to głównie tokarzowi.

„Żarłok“ z czasem ogołocił najbliższe doły torfowiskowe położone w pobliżu jego kryjówki z żab, z szczurów wodnych i z młodych dzikich kaczek.

Nie darował żadnej nieostrożnej jaskółce, która w locie usiłowała zaspokoić pragnienie.

Wreszcie przebył duży szmat drogi, zanim dostał się do nieznanego mu i rozległego bagna.

Tam już w pierwszym dniu swego pobytu spotkała go miła niespodzianka. Łatwo zwyciężył i połknął dużego szczupaka.

Pokonany wagą swą dorównywał „podrzutkowi“.

W brzuchu swym miał kaczkę i małego przedstawiciela swego rodu. Stanowił więc smakowity kąsek.

Ciężył „Żarłokowi“ żołądek wypełniony tą zdobyczą i rozmaitymi ponadto osobliwościami. Znajdowały się w nim haczyki, kotwiczki, ba nawet duży klucz i łyżka stołowa.

Klucz zdobył już dawno, za młodych lat, gdy płynął w cieniu czółna. W tych samych okolicznościach przywłaszczył sobie srebrną łyżkę stołową.

Trudno jednak byłoby ustalić skąd się wzięły w jego żołądku takie przedmioty, jak łańcuszek do zegarka i sonda ołowiana.

Przez szereg następnych tygodni Żarłok zajęty był tylko łowami i po upływie już dwóch miesięcy wyjałowił całkowicie wodę.

Pewnego wieczoru, prześlizgując się wśród kwitnących grzybieni, obserwował roje ważek polujących na owady.

Widok ten wzbudził w nim uczucie głodu i nie mając innego w pobliżu pokarmu zaczął napełniać swój żołądek korzonkami wodnych roślin.

Gdy kończył swą wieczerzę, słońce już dawno skryło się za lasem...

Wydłużyły się cienie przybrzeżnych trzcin, znacząc ciemną linią granice wody i lądu...

Z przybrzeżnych sitowi wychyliła swą główkę wodna kurka.

Przez chwilę rozglądała się wokoło i dopiero po nabraniu pewności, że jej nic nie zagraża, wypłynęła na środek torfowiska.

„Żarłok“, jak zwykle o tej porze, drzemał przy samym brzegu porośniętym oczeretem trzcin.

Wyczuł z początku lekkie falowanie wody, a potem z kolei dostrzegł pływającego ptaka.

Aby nie stracić ofiary, utkwił w niej swój wzrok, i delikatnie wiosłując płetwami, skierował swe cielsko tam, gdzie pływała kurka.

Biedna ptaszyna nie wiedziała o tym, że jej wróg może także zamieszkiwać pod wodą.

Nie wyczuwała żadnego niebezpieczeństwa i żerowała bez obawy, wśród liści grzybieni, wypatrując ślimaczki i drobne owady.

I tak dalece pochłonięta była wyszukiwaniem pokarmu, że nie dostrzegła szczupaka, który zatrzymał się tuż pod nią, pośród łodyg nenufarów.

„Żarłok“ nie zwlekał długo z atakiem. Wyprężył ogon na kształt łuku, wykonał skok i schwyciwszy ptaka dał nurka w kierunku dna.

Odnoga torfowiska, w której ostatnio przebywał „Żarłok“ była głęboka i prawie ze wszystkich stron porośnięta gęstymi krzakami.

W jednym tylko miejscu, gdzie tłusta glina wyzierała spod skąpej trawy, brzeg był pozbawiony roślinności.

Tam przychodziło bydło i dzika zwierzyna gasić swoje pragnienie.

Krowy i cielęta w dni skwarne szukały w tym torfowisku również ochłody. Brodziły

przy brzegach, skubiąc trawę lub stały godzinami w wodzie, przeżuwając pokarm.

„Żarłok" znał doskonale to miejsce, lecz dotąd nie zbliżał się do niego, czując lęk przed tymi nieznanymi i dziwnymi stworami.

Od chwili, kiedy przełknął wodną kurkę upłynął szmat czasu.

Siedem dni i tyleż nocy bez pokarmu i prawie bez możliwości zaspokojenia głodu.

Otaczająca go woda była pozbawiona wszelkich istot żyjących, które mogły stanowić dla niego pokarm.

Była tak jałowa jak kałuża wody powstała po ulewnym deszczu.

Nie tyle uczucie głodu, jak ciekawość i nieprzewyciężona chęć przyjrzenia się temu, co się porusza, ożywia martwe otoczenie, zmusiły w końcu „Żarłoka" do odwiedzenia brodu.

Zbliżając się do wodopoju z daleka ujrzał ogromnego wołu, który stał zanurzony po brzuch w wodzie i gasił pragnienie.

Podpłynął więc ostrożnie do niego i zatrzymał się w trzcinie o dwa łokcie od zanurzonego w wodzie pyska.

Wół pił powoli, jakby z namaszczeniem, kilka razy przerywając tę czynność i rozglądając się flegmatycznie dokoła.

Widok żywej istoty wywarł na „Żarłoku" silne wrażenie.

Krew zaczęła szybciej krążyć w jego żyłach. Stężałe jego mięśnie i szybkie falowanie płetw mogły świadczyć o śmiałych zamiarach szczupaka.

A jednak głód jest złym doradcą, mógłby pomyśleć każdy, kto zdołałby przeniknąć w tej chwili uczcia tej ryby.

Nie mówiąc wiele bowiem o strasznej sile wołu, ten ostatni przewyższał wagę szczupaka co najmniej czterdziestokrotnie.

A jednak...

Łaknienie jadła było silniejsze ponad wszystko.

Uczucie to zdławiło w nim lęk. Uśpiło jego dotąd niezawodny instynkt i nabyte w długim żywocie doświadczenie, nakazujące ustępować zawsze z drogi silniejszemu.

A skoro głód sparaliżował wszystkie hamulce i zmuszał do napaści, nie było przed „Żarłokiem" innej drogi.

Był w tej chwili, jeśli można tak określić, niewolnikiem swego żołądka.

Musiał zaatakować!

Schwycił zatem nagle i z determinacją wołu za nozdrza i mimo, że kilkakrotnie był uniesiony przez niego w powietrze i smagany boleśnie o wodę, nie puścił swej ofiary wcześniej, zanim udało mu się wyrwać kilka funtów krwawiącego mięsa.

A że nauka w las nie idzie, jak mówi przysłowie, odtąd codziennie stróżował przy wodopoju.

Kiedyś odgryzł cielęciu kawał pyska, innym razem, jakby dla zabawy, pozbawił krowy kawałka ogona, to znów oderwał źrebakowi połowę języka.

Nauczył się i nie bał się chwytać nawet całych sztuk mniejszych zwierząt.

(tłumaczenie z duńskiego)

d. c. n.

To i owo

Dobre wody szczupakowe odznaczają się występowaniem moczarki (Elodea Canadensis), wywłócznika kłosowego (Myriophylum spicatum) i kępkami osoki aloesowej (Stratiotes Aloides).

W dobrych wodach szczupakowych zawsze znajdziemy liny i węgorze.

✶

Wątroba ryby służy, między innymi, do absorbowania trujących składników.

Na skutek powyższego znane są w medycynie wypadki zatrucia po spożyciu np. wątroby miętusa.

✶

Ryba posiada stosunkowo mało krwi, bo około 2 proc. jej wagi ciała, gdy natomiast ptaki posiadają jej przeciętnie od 8 do 9 proc.

Krew ryby, pobrana ze skrzeli, szybko krzepnie. Mniej natomiast posiada krzepliwości krew, znajdująca się w wewnętrznych organach ryby. się w przybliżeniu ilości poruszeń pokrywy skrzelowej.

U węgorza wynosi od 20 do 25 na minutę.

✶

Rybacy szwedcy przypisują szczupakom cechy dość dziwne i bardzo charakterystyczne.

Twierdzą oni mianowicie, że okres jego żerowania zależy od zębów, które jakoby miał zmieniać w regularnych odstępach co dni 14, równolegle z księżycem na nowiu.

W istocie prawdopodobnie on ich nie zmienia, ale w tym właśnie czasie dostaje, że tak można się wyrazić, spuchnięcia dziąseł, przez co zęby chowają się bardzo głęboko i podobno w tym stanie nie napada na żadną zdobycz.

W każdym razie jest faktem, że w Szwecji nikt nie zastawia na szczupaka wędki w tym 14-dniowym okresie, natomiast po jego upływie całe rzesze rybaków, odpowiednio wyekwipowanych, wyruszają na znane sobie jeziora, aby wyzyskać tę parę dni, kiedy szczupak bierze.

Wyekwipowanie takie składa się z drąga żelaznego, do rąbania przerębli, masy wędek, odpowiedniego zapasu żywych płotek na przynętę i żywności na kilka dni.

Dostawcy żywca często tworzą absolutny monopol i śrubują ceny na drobne rybki w zależności od sprzyjających warunków pogody.

✶

Jak donosi Czeskoslovensky Rybar w lecie ubiegłego roku prezes Towarzystwa Wędkarskiego w Brnie złowił na wędkę karpia o wadze 21 kg.

Walka z tym potężnym okazem trwała przeszło trzy godziny.

*

Mebius już w ubiegłym stuleciu udowodnił możność tresury ryb. Umieścił on w jednym akwarium szczupaka i karasia i ryby te przegrodził szybą.

Szczupak, chcąc zaatakować karasia, stale napotykał na przeszkodę w postaci szklanej szyby.

Liczba uderzeń serca ryby równa Po wielu bezowocnych z jego strony usiłowaniach zaprzestał rzucać się na karasia nawet wówczas gdy została usunięta szklana przeszkoda.

*

Angielski ichtiolog Bool udawadniał, że ryby nie tylko mają zdolność wyczuwania nasolenia wody, ale i reagują na substancje pachnące, znajdujące się w wodzie.

Może właśnie z tej racji we Francji wędkarze dodają do przynęt olejki anyżowe, miętowe i in.

Z Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych

Redakcja podaje poniżej odpis okólnika Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w sprawie wstrzymania wydawania kart i zezwoleń wędkarskich.

Rzeczypospolita Polska
Minister
Rolnictwa i Reform Rolnych
Nr. Warszawa, dnia

Odpis

OKÓLNIK NR 65

z dnia 30 grudnia 1949 r. (Nr. P. R. Ryb. VII—1/29/49) w sprawie zmiany wzoru karty wędkarskiej i pozwoleń na sportowy połów ryb wędką.

Na podstawie art. 50 ustawy z dnia 7 marca 1932 r. o rybołówstwie (Dz. U. R. P. Nr 35, poz. 357) w brzmieniu ustalonym art. 67 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 grudnia 1934 (Dz. U. R. P. Nr 110, poz. 976) polecam — w związku z mającą nastąpić zmianą wzorów karty wędkarskiej i pozwoleń na sportowy połów ryb wędką, ustalonych zarządzeniem Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 25 marca 1935 r. Nr. Z. Ryb. 11 — 1/8/35 — wstrzymać z dniem 1 stycznia 1950 r. wydawanie kart wędkarskich i pozwoleń na sportowy połów ryb wędką do czasu ustalenia nowych wzorów tychże dowodów rybackich.

Minister
(—) Jan Dąb-Kocioł

Otrzymują: Wszyscy ob. ob. Wojewodowie oraz ob. ob. Prezydenci m. st. Warszawy i Łodzi.

WESOŁY KĄCIK



Adres Redakcji: Warszawa, **Mokotowska 46 m. 17**; Administracji: Plac Starynkiewicza 7. Konto czekowe PKO Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich R. P. Nr I — 8276.

Cena egzemplarza 40 zł. Dla wędkarzy zrzeszonych w Związku 25 zł. Cena w prenumeracie dla niezrzeszonych **420 zł.** rocznie.

Wydawca — Związek Sportowych Towarzystw Wędkarskich R. P. Redaktor Józef Wyganowski

Składano i drukowano w druk. R.S.W. „Prasa", Al. Jerozolimskie 85. Nr. zam. 187. 18.I.50. egz. 6000. B—99357.